PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 40. | Kraków, 1 października 1909. | Rok XII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.



AGITATOR.

SEJM.

Leniwo toczą się obrady sejmu a targi to czą się po za kulisami. Chodzi teraz głównie o ukręcenie łba sejmowej reformie wyborczej. Wszystkie stronnictwa radzą nad tą tak ważną sprawą, ale żadne nie myśli i nie pracuje szczerze. Ludowcy we właściwy im krętacki sposób krzyczą o powszechne głosowanie, a Stapinski składa przewodnictwo komisyi, aby przewlec całą sprawę. Wszechpolacy we Lwowie występują za powszechnem głosowaniem a w Wiedniu intrygi prowadzą, aby rząd z góry oświadczył się przeciwko powszechnemu głosowaniu. Najhuczniej postąpili stańczycy, którzy przez usta starego wroga ludu, byłego starosty L a s k o w s k i e g o, wnieśli projekt — stańczykowski; znaczy to, że lud odsuniętoby zupełnie od rządów — asekurując na długie, długie lata stan posiadania wielmożów galicyjskich. Namiestnik dr. Bobrzyński, który jest właściwie wykonawcą woli stańczyków, jako przedstawiciel rządu zapewnił, że rząd nie zgodzi się na wprowadzenie powszechnego głosowania, że więc cała ta gadanina na nic się nie zda.

Zapytać przeto należy, jakie stanowisko zajęli wobec tego oświadczenia ludowcy? Ani nie ruszyli palcem — bo nic zrobić nie mogli. Wykrzykników Stapińskiego przeciwko konserwatystom nikt na seryo nie bierze, każdy bowiem wie dobrze, że Stapiński z nogami i rękami siedzi w kieszeni stańczykowskiej. Dość powiedzieć, że Bank parcelacyjny Stapińskiego dostał z Banku krajowego stańczykowskiego 1 milion 206 tysięcy koron pożyczki nie na hipotekę, tj. na dobra zakupione do parcelacyi, lecz na rachunek bieżący, to znaczy na rozkaz i polecenie Stapińskiego i do jego dyspozycyi. Nie jeden dziesiątek tysięcy kapnął z tego miliona „Przyjacielowi Ludu“, rzekomo za — ogłoszenia o parcelacyach!

Skądżeby Stapiński, biedny chudzina bez grosza — dorobił się kamieniczki 3-piętrowej z oficyną, skądżeby wydawał dziennik itp.? A Bank ludowy a „Wisłę“, czy za darmo dostał? Oblepili go stańczycy złotem a on teraz tańczy, jak mu każą! Oni centa za darmo nie dadzą! To też nie trzeba wierzyć tej nieszczerej maskaradzie, jaką urządza Stapiński z reformą. Jest ona pogrzebiona na wieki wieków a jeżeli co z niej będzie — to pokurcz szlachecko-ludowcowy, z którego nikt nie będzie kontent!

To jest na razie najważniejsza sprawa, która dotyczy interesów całego kraju. Po za tem same prawie drobiazgi są na porządku dziennym a rozprawy budżetowe jeszcze się nie rozpoczęły. Zamieścimy szereg artykułów, które te sprawy dokładnie omówią.

Laskowski.

Bratni nasz organ „Głos“ lwowski przynosi następujący artykuł o znanym a na szczęście napędzonym kacyku krakowskim, którego rządy dały się ludności Krakowa i okolicy dobrze we znaki:

„Prowokujący, cyniczny projekt „reformy“ wyborczej przedłożył subkomitetowi imieniem prawicy poseł Kazimierz Laskowski.

Co to za figura ten pan Laskowski, nowy leader zjednoczonych konserwatystów galicyjskich?

Zanim był posłem, piastował urząd starosty krakowskiego. Jako starosta należał do grupy owych osławionych starostów badeniowskich, których programem była zaciekła nienawiść ruchu robotniczego i chłopskiego, a jedynym środkiem rządzenia bagnet żandarmski i nadużycia administracyjne. Jako starosta zajaśniał Laskowski, jako niezwykły okaz tępego biurokraty i ograniczonego stupajki.

Chłopi powiatu krakowskiego pamiętają dobrze jego rządy. Ile to razy rozpędzali im żandarmi Laskowskiego zgromadzenia, ile razy włóczono ich zakutych w kajdany, za to, że kolportowali gazety lub uczestniczyli w zebraniu poufnem za zaproszeniami. Zausznik Laskowskiego półobłąkany wachmistrz żandarmeryi Michowski, przebiegał powiat i węszył wszędzie socyalistów lub ludowców, prowokując chłopów. Prawdziwy cud, że nie przyszło do rozlewu krwi. Słynny proces chłopów z Liszek, który rozegrał się w roku 1896 odsłonił w całej pełni praktyki Laskowskiego.

Pierwsze wybory z piątej kuryi wprawiły Laskowskiego w stan niepoczytalnego szału. Po rozpisaniu wyborów zwołał pan hofrat do siebie wójtów z całego powiatu i oznajmił im: „Kto będzie agitował za Daszyńskim, tego surowo ukarzę, a prócz tego będzie dusza jego po śmierci płonąć, jak ten oto papier“... To rzekłszy, spalił uroczyście kawałek papieru.

Szykany starostv doprowadziły do grobu powszechnie szanowanego chłopa Michnę z Czernichowa. Michno oświadczył się publicznie za Daszyńskim. W parę dni później zamknięto mu z polecenia starosty sklepik. Michno, zrujnowany materyalnie, zmarł wkrótce potem ze zgryzoty. Starosta odniósł zwycięstwo nad biednym chłopem...

I po śmierci nie dano Michnie spokoju: księża odmówili mu chrześcijańskiego pogrzebu. Do grobu odprowadzili go robotnicy.

Jeszcze jedną właściwość miał pan Laskowski: nie znosił czerwonego koloru. Raz urządzili robotnicy krakowscy zabawę na Prądniku czerwonym i chcieli zareklamować ją czerwonymi afiszami. Laskowski nie pozwolił na rozlepienie tych niebezpiecznych afiszów ze względu na ich czerwoność i oświadczył deputacyi z uroczystą miną, cedząc każde słowo:

— Władza tego nie lubi!

A kiedy członkowie deputacyi usiłowali go przekonać, zakończył dyskusyę słowami:

— Din dobhy panom.

(Miało to oznaczać: dzień dobry panom. Znakomicie naśladuje ton Laskowskicgo tow. Englisch).

Wybór tow. Daszyńskiego był dla pana Laskowskiego rzęsistym policzkiem. Od tego też czasu poczęła blednąć jego gwiazda starościńska. Ustąpił z posady i przeniósł się do Lwowa, gdzie z litości zrobiono go dyurnistą jednego z banków szlacheckich, co prawda z pensyą dzienną 100 koron. I tu jednak ukazał się p. Laskowski nieudolnym, — więc zrobiono go posłem wielkiej własności.

Strach przed czerwonym kolorem pozostał i toraz jeszcze u byłego starosty. W zarysach „roformy“ wyborczej, którą przedłożył subkomitetowi, przebija aż nadto strach przed socyalną demokracyą.

Takim jest najnowszy przywódca konserwatystów galicyjskich. Źle musi być ze stronnictwem, które zeszło na — Laskowskiego!“

Rozwój ekonomiczny i społeczny na wsi a stronnictwo ludowe.

(Dokończenie).

Na tle tych społecznych stosunków łatwo teraz zrozumiemy owe przemiany dziwaczne na pozór wśród partyj politycznych na wsi galicyjskiej, a zwłaszcza wśród najpotężniejszej z tych partyj — wśród ludowców. Dawniej ludowcy byli wiejską partyą demokratyczną, nicią czerwoną, przesuwającą się przez ich teoryę i praktykę polityczną było dążenie do zrównania politycznego chaty z dworem na wszystkich polach życia publicznego, a istotą ich działalności politycznej była walka z rządzącem w kraju stronnictwem konserwatywnem obydwu odcieni: stańczykami i podolakami.

Powyżej jednak przedstawione stosunki ekonomiczne, wytworzywszy nową silną klasę bogatych chłopów, wywołały sprzeczność między układem społecznym na wsi. Wpływowa klasa bogatych spekulantów wiejskich, która wywłaszczała coraz bardziej szlachtę, poczyna jednak mieć wspólne z nią interesy, im już nie dolega to, co dolega szarej masie chłopskiej, oni potrzebują jak obszarnicy szlacheccy wyższej renty gruntowej, wyższych cen zboża i bydła, a państwo i kraj mają wedle ich pojęć być im do celu tego pomocnemi przez podwyższenie ceł zbożowych, zakaz wprowadzenia bydła i t. d. Dalej dążą do tego celu też przez objęcie w swe ręce instytucyj finansowych, jak banków parcelacyjnych i innych, które zarazem niejednemu z nich dadzą tłustą synekurę.

Równocześnie zaostrza się antagonizm między ludowcami, a ludnością i partyami miejskiemi. Te stronnictwa miejskie, które dawniej za czasów walk ludowców z konserwatystami o demokratyczne urządzenia byli ich naturalnymi sprzymierzeńcami, obecnie, pod wpływem przejęcia się przez menerów chłopskich interesami agrarnymi obszarników, stają się coraz to częściej przedmiotem ataków ze strony ludowców.

Że zaś w polityce interesy ekonomiczne oblekane bywają w pewne frazesy, okrywające nagość tych interesów, że tych kilku bogatych chłopów nie mogłoby uzyskać wpływów politycznych bez rzucenia takiego hasła, któreby pociągnęło masy ubogiego chłopstwa na ich stronę, choć wbrew interesom tego ludu — przeto poczęli ludowcy głosić hasło „zielonego sztandaru“, t. j. wspólności interesów „rolników“, z drugiej strony poczęli wmawiać w chłopów, że krzywdzą ich mieszczanie, urzędnicy itd.

Jednakże te dążenia ich byłyby pozostały dalej pobożnem życzeniem, gdyż konserwatyści, pomimo tych słodkich słówek nie ustąpiliby na korzyść ludowców, którymi pogardzali jako „bydłem“ (wyrażenie Jordana o Bojce w sejmie) ani z jednej placówki politycznej — gdyby nie fakt ogromnej doniosłości politycznej, fakt prawdziwie rewolucyj-

---

CHACHAR.

Ze wspomnień wojskowych.

(Ciąg dalszy.)

Do Dębicy przyjechaliśmy o 1 godzinie w nocy. I tu ku mojemu zdziwieniu 3 kompanie poszły do miasta, moją zaś kompanię poprowadził ów „starszy“ gdzieś w pola. Wiedziałem zaś, że koszary wojskowe stoją w mieście, wiedziałem nawet gdzie, ale nie wiedziałem, aby mogły być gdzieindziej drugie koszary. A właśnie tak było. W Dębicy stał cały drugi batalion 40-go pułku piechoty; z tego trzy kompanie stały w mieście, jedna zaś kompania — właśnie moja — stała w odległości dwóch kilometrów od miasta, tuż nad rzeką Wisłoką. Zadaniem jej było — jak to nam nieraz do znudzenia mówiono — bronić w razie wojny kolejowego mostu, położonego w tem miejscu na Wisłoce. Lecz ja o tem nie wiedziałem. Szedłem tedy, trochę zdziwiony, turgając kuferek na ramieniu, stękając i klnąc po cichu. Ciężar kuferka, zmęczenie, noc, niemożność zobaczenia celu naszej pielgrzymki, czyniły nam wszystkim drogę tę strasznie przykrą i długą. Zdawało się nam, że droga ta nie skończy się nigdy, że niemożliwą będzie rzeczą dojść do celu.

— Ty, słuchaj — szepnął do mnie obok mnie idący towarzysz — czemu tamte kompanie poszły do miasta a my nie? Nie wiesz, gdzie idziemy? —

— Pytaj się ty mnie, a ja ciebie... Skąd mogę wiedzieć? Wiem tylko tyle, że w tej stronie, gdzie idziemy, jest rzeka. —

— Rzeka? Czyby nas chcieli potopić? —

— Pleć pleciuga, — odrzekłem — Po co oni mają cię topić? Ty się sam utopisz — zobaczysz! —

Ledwie, zaledwie, stękając, jęcząc, plując, dowlekliśmy się do koszar, w których miałem przebyć dwa lata — dwa wieki.

W pięknem też pięknem stały one położeniu. W środku wielkiego, starannie utrzymywanego ogrodu (naturalnie pracą żołnierzy), pełnego grzęd jarzyn, klombów kwiatów, białych brzóz i topoli. A tuż obok szumiała Wisłoka, huczały pociągi, szumiał las świerkowy, wiecznie zielony. A w dali rozległe krzewy wikliny, uprawne pola i chałupy chłopskie. Gdy na wiosnę zazieleniły się drzewa i krzaki wikliny i zaśpiewały w nich ptaki, gdy zakwitły kwiaty w ogrodzie i zielona ruń zbóż pokryła pola, — dusza rwała się do tych cudów, — tam, tam, gdzie życie przykre może, ale wolne, ale swobodą swoją piękne. Ileż to razy w pogodne wieczory siadywałem nad brzegiem Wisłoki i całą duszą chłonąłem w siebie całą piękność tego Najświętszego Boga zwanego Przyrodą. Słuchałem pieśni parobczaków i dziewuch, wracających z roboty, pieśni smutnych, jak smutnem jest to całe życie chłopskie. I myśl moja stęskniona leciała do matki i dziewczyny kochanej, do braci i towarzyszy — i nieraz, nieraz łza zabłysła w oku. Dopiero przykry głos capstrzyka przypominał, gdzie i czem jestem, przypominał mi mój obowiązek.

Ale wracajmy do rzeczy.

Przyszliśmy tedy nareszcie do koszar. Tu podzielono nas na dwie połowy i każda udała się do wskazanej izby.

— Tu macie wasz „zug“! — rzekł ów „starszy“, który nas przyprowadził — Teraz kładźcie się spać, — łóżka macie już posłane! —

— Tylko mi, psiakrew, nie powalać sztrozaków, bo jutro będziecie językami plamy zlizywać! — odezwał się z kąta surowy głos. Był to — jak się domyśliłem — głos naszego obecnego „zugskomendanta“. Każdy cichutko się rozebrał i legł do łóżka; chwilę trwały ciche szepty, potem wszystko ucichło. Zasnęliśmy.

Była szósta godzina rano, kiedy nas obudził przeraźliwy głos „inspektiona“ tj. żołnierza pełniącego służbę: „Auf, rekruty!“ Zerwał się każdy, jak to mówią, na równe nogi i — stanął przy łóżku jak głupi. Przytomniejsi zaczęli się ubierać, większość jednak stała w bieliźnie, nie wiedząc, co począć. Nie mogli się w pierwszej chwili połapać, gdzie

ny, jakim było zdobycie przez **lud powszechnego równego prawa głosowania do parlamentu.**

Ludowcy w nowym parlamencie zdobyli tak potężną pozycyę, że zdumienie ogarnęło wszystkich; przyczyniła się do tego z jednej strony tradycya demokratyczna partyi ludowej, z drugiej władza ekonomiczna i społeczna, jaką przywódcy ludowców zdobyli sobie na wsi od czasu wzmożenia się ruchu parcelacyjnego.

Powodzenie wyborcze ośmieliło ich i utrwaliło ich pozycye, z coraz to nowych placówek muszą ustępować na ich rzecz konserwatyści i jeszcze bratać się z nimi jako ze swymi nowymi sprzymierzeńcami, a słaby rozwój przemysłu ułatwia pracę obydwu tym agrarnym stronnictwom.

Dziś p. Stapiński wstydzi się czasów, kiedy to groził był wybiciem bruków czaszkami szlacheckiemi, dziś jego marzeniem politycznem jest zamknięcie granic austryackich dla bydła bałkańskiegoo i... osiągnięcie teki ministeryalnej.

A masa chłopska? Czy chłop galicyjski, który zboża wcale nie sprzedaje, a bydlę wyjątkowo, gdy mu już z głodu zdycha, chłop, który musi kupować chleb na życie, a mięsa przez cały rok do ust nie kładzie, czy chłop ten długo jeszcze pozostanie pod wpływem moralnym tych geszefciarzy polityczno-parcelacyjnych, z którymi nic go nie łączy? Kiedyż zrozumie on, że jedynym jego sprzymierzeńcem jest proletaryat miejski, jest ta klasa, która ma jedyna warunki i siłę do zdobycia dla całego narodu wolności i dobrobytu.

Zadaniem robotników jest szerzyć na wsi tę świadomość sprzeczności interesów ubogiego ludu wiejskiego z bogatymi chłopami i z obszarnikami, a z drugiej strony wspólności interesów tegoż ludu z miejskim ludem roboczym. *Dr. Stanisław Zelt.*

Kmiecie a bezrolni.

„Precz z traktatem rumuńskim, bo on zgubi chłopów“, takie hasło słyszymy rozbrzmiewające po naszych wsiach dzięki poduszczeniom posła Stapińskiego. Hasło, jak wiele innych, podnoszonych przez Stapińskiego, jest agitacyjnem, mającem na celu skupić na sobie całą uwagę chłopów. Przypatrzmy się tym chłopom! Każdy kto baczniej przypatrzył się naszej wsi zgodzi się z mojem zdaniem, że na wsi chłopi nie stanowią jednolitej całości lecz, że dzielą się na bogatych kmieci, skupiających w swych rodzinach z dziada pradziada wielkie szmaty ziemi a często i lasu a przytem dzierżący, prawie że dziedzicznie urzędy wójtów, podwójtów i asesorów gminnych. W kościele zajmują oni pierwsze ławki, a głos ich wszędzie przeważy, czy to u p. starosty, plebana lub obszarnika. Ci, chociaż są bogaci, z utęsknieniem czekają wszelkich okazyi, gdzieby się mogli obłowić, dla sprawy chłopskiej z małymi może wyjątkami, nietylko że nic nie zrobili, lecz stokroć jej przynieśli szkodę. Każdy przecież wie, że oni stanowią garstkę w całej wsi, mimo to przed nimi kornie chylą czapkę a młodzi nawet w rękę ich całują.

Trzymają oni służbę a w czasie żniw trzymają szereg robotników. Należą tu chłopi, którzy mają od 5 100 ha, jest ich zawodowo czynnych (a więc bez rodzin) 199.233, z rodzinami przeszło pół miliona. Jakże więc ci zachowają się wobec traktatu rumuńskiego, który pozwoli na wprowadzenie (wprawdzie za cłem) tysiące wołów i świń, coby wpłynęło na potanienie mięsa. Otóż traktat rumuński dotknąłby jedynie tych kmieci. Zaznaczyć jednak należy, że nie taki dyabeł czarny, jak go malują, ilość wprowadzonego bydła i świń pomału z roku na rok by się zwiększała, aż by osiągła określoną liczbę, rząd zaś obiecywał agraryuszom ułatwić wywóz bydła i świń do Niemiec, gdzieby mogli osiągnąć lepsze ceny; następnie chciał utworzyć centrale dla handlu bydłem, coby uwolniło chłopów od lichwy pośredników. Jednem słowem rząd w zamian za traktat dawał agraryuszom różne ustępstwa i przywileje. Muszę tutaj stwierdzić, że ceny mięsa a więc bydła zależne są głównie od liczby spożywców. Dziś, kiedy z powodu niedojścia do skutku traktatów, państwa bałkańskie nie sprowadzają naszych wyrobów przemysłowych, przemysł jest w zastoju i bezrobocie robotników, którzy oczywiście mięsa nie jedzą. Z chwilą jednak dojścia do skutku traktatów, przemysł nasz znajdzie pole zbytu, fabryki powiększą produkcyę, robotnicy znajdą nietylko pracę ale także dobre płace i podniosą wydatki na pożywienie a w szczególności na mięso. Dobra konjunktura przemysłowa i handlowa rozszerzy znacznie konsumcyę mięsa i nie pozwoli na spadek cen. Tak więc nie stracą nic agraryusze, ale nawet zarobią. Najwyżej w pierwszym roku może być nieznaczny spadek cen mięsa. To też, jeżeli agraryusze czescy i słowieńscy walczyli przeciw traktatowi, to mieli na oku nie niekorzystane skutki traktatu, lecz wyłącznie cel polityczny, gdyż chcieli obalić rząd za nadanie koncesyi banku bośniackiego klice węgierskiej i za popieranie Niemców przeciw Słowianom. To samo jest dzisiaj, Czes i Słowieńcy nie chcą dopuścić do zwołania parlamentu, gdyż Niemcy rozbili sejm czeski i prześladują Słowieńców. Stapiński walcząc przeciw traktatowi także miał cel polityczny, gdyż chciał obalić konserwatywno-wszechpolskiego ministra skarbu Bilińskiego. Stapiński dziś całą akcyę swoją skierowuje przeciwko wszechpolakom, których chce utrącić za wszelką cenę. Na wieś zaś rzucił hasło precz z traktatem rumuńskim. (Sprytna polityka). Ludowcy stali się partyą kmieci. Drugą grupę na wsi tworzą drobni gospodarze, mający od 2—5 ha: jest ich zawodowo czynnych 375.632, z rodzinami przeszło milion a więc dwa razy więcej niż kmieci. W czasach prześladowania ludowców ci właśnie drobni chłopi byli tarczą, o którą rozbijały się gromy starostów. Dziś jednak Stapiński zapomina o nich i kieruje się ku kmieciom. Ci drobni włościanie nie mają żadnego interesu w odrzuceniu traktatu rumuńskiego. Często kupując, czy to kawałek słoniny, czy odrobinę smalcu skarżą się na drożyznę, która nie pozwala im posłać synów do szkół do miast, które wygłodzili agraryusze. Przechodzę wreszcie do ostatniej grupy, którą stanowi szary koniec wsi, pomiatany nawet przez kmieci. Należą tu właściciele od $^{1}/_{2}$—2 ha (346.637 ludzi z rodzinami blizko milion), właściciele od 1 ha i niżej (161.930 z rodzinami pół miliona), chałupnicy 99.837 (z rodzinami blizko 300 tysięcy), wreszcie bezrolni (proletaryusze rolni) 234,510 z rodzinami przeszło 700 tysięcy. Cała grupa liczy 842,914 zawodowo czynnych, z rodzinami przeszło 3 miliony, a więc większość wsi.

---

się znajdują. Otrzeźwił ich dopiero głos „zugskomendanta“:

— No, czegóż się gapisz draniu jeden z drugim? Możebyś raczył wdziać na siebie te twoje łachy? A możebyś chciał jeszcze zdrzemnąć się trochę — hę? Ho, ho, kochanku! To już nie cywil! Ubierać się żywo, bo będziemy się uczyć łóżko „robić“! —

Ano każdy powoli, jakby się czego lękał, począł się ubierać. A gdyśmy już wszyscy byli gotowi, wzięli nas sobie po kilku panowie „szarże“ (trzech było tych drabów), aby nas nauczyć sztuki „robienia“ łóżka. Mnie przypadł za nauczyciela frajter, mały, czarny, z dyabełkowatemi oczami.

— A więc słuchajcie! — odezwał się poważnie i z namaszczeniem. — To łóżko nie nazywa się łóżko tylko kawaleto i jest żelazne. (Widzieliśmy, że nie drewniane). A to znów — wskazując na siennik — nazywa się sztrozak. A to, na czem się spi, ta poduszka, nazywa się ... —

— Kapuzdrak — wtrącił półgłosem jeden ze słuchających rekrutów, pragnąc widocznie pokazać swoją wiedzę.

— Milcz ty draniu! — krzyknął pan nauczyciel, dając mu przytem potężnego kułaka w bok. — Ja tu mówię! Tyś pewnie siedział w kryminale, bo tam tylko tak to nazywają. Nie kapuzdrak tylko kopolster! Popatrzcie się na niego! ... Ja ci dam kapuzdrak! Prześcieradła, o, tu jest jedno a tu drugie, nazywają się lajntuchy; ten koc gruby nazywa się winterdeka a ten cienki zomerdeka. Tak to macie zawsze nazywać. Zawsze! Rozumiecie? A kawaleto robi się tak: Przewraca się sztrozak, kładzie się kopolster, ... na nim składa się zomerdeka ... potem lajntuchy ... a na to wszystko winterdekę ... Mówiąc to równocześnie pokazywał sam.

— A wszystko musi być złożone równiutko jak skrzyneczka! Dzień w dzień! —

Było też to było z tem robieniem kawaleta. Zawsze! Wstaliśmy rano, posłaliśmy łóżka, zamietliśmy, posprzątaliśmy — porządek jak sto dyabłów. Po „zugu“ przechodzi się pan zugskomendant, „wizyterując“. Jakieś kawaleto nie spodobało mu się; źle zrobione, nierówno (mogłoby być najlepiej). Przychodzi — rozwala. Rób na nowo. Po zugskomendancie wizyteruje pan kapral. Rozwala — rób na nowo. Po kapralu wizyteruje pan frajter. Ta sama historya. A za każdym razem zamiataj „zug“, bo się naśmieciło, ścieraj półki, drzwi, okna, ściany, piec, bo proch osiadł. Wstawaliśmy zawsze o czwartej godzinie a o szóstej szliśmy w pole: to nieraz szósta była na karku a tu nie było porządku (oczywiście podług zdania tego lub owego hycla). Dopieroż to były przekleństwa, złorzeczenia, przezwiska!

— A wy rekruty śmierdzące! O wy rekruty zamazane! K ... wasza mać! Ja was nauczę robić kawaleta! Ja was nauczę robić porządek na „zugu“, ale się wam babka przyśni! Ale was to a to ... — Gdy czasu nie było, kończyło się tylko na słowach. Ale gdy było jeszcze kilkanaście minut do szóstej! — He — he! Stoły w kąt i „Nieder“, aż podłoga dudniała.

Po nauce z kawaletami „fasowaliśmy“ mundury i cały rynsztunek a więc tornistry, najrozmaitsze rzemienie, rzemyki, rzemyczki, orzełki, „szalki“, torby na chleb (owe sławne brotzaki) — nazbierała się tego kupa. I znowu nauka jak przy łóżkach: to jest na to a to na to, to tu ma być a to tu, i t. d. A mundury? Pożal się Boże! Nie chcąc musiał się człek uśmiechnąć. Zniszczone, podarte, zamazane, no — niemożliwe. Mnie się dostały spodnie tak szerokie, że mógłbym się cały w nich schować, a znowu bluza krótka i niemożliwie wązka. Co ja miał z tą bluzą! Herrgott! Gdym jeszcze nic nie robił, chwała Bogu! Było jeszcze pół biedy. Ale podczas ćwiczeń! Com się schylał trzask — prask, to pod pachami, to gdzieś na plecach, to się guzik oderwał ... Przyszedł wieczór szyj! Ile ja przy tej bluzie nie naprosiłem piorunów, szlagów, dyabłów! Ale nie tylko ja! Każdy rekrut tak szył co wieczór; ten to, ten owo. — szył i płakał.

Ci nie tylko na traktacie nic nie zarabiają ale ogromnie tracą. Dziś, kiedy drożyzna szaleje, nie są w stanie kupić nawet kilka razy do roku słoniny, smalcu lub kiełbasy. Jeżeli ci nie protestują przeciw agraryuszom, to przyczyną tego jest nieświadomość i zależność od agraryuszy. Właśnie posłowie ruscy przytaczali przykłady, w jakich warunkach żyją ci ludzie. W powiecie kałuskim żandarmerya przemocą przyprowadzała robotników rolnych, uciekających z pól szlagońskich; w brzeżańskim zaś kary leśne muszą odrabiać dworowi (!!!) Żyjąc w takich warunkach w kraju, prześladowani w Prusach, z powodu obecnej drożyzny popadli w straszną nędzę. Brak pracy z powodu zastoju przemysłowego dzięki niezawarciu traktatu rumuńskiego, oto skutki agitacyi agraryuszy. Zaprzepaszczenie budowy kanału Dunaj-Wisła, którąby dała milionowy zarobek tysiącom robotników rolnych, to także skutki pracy dla ludu (czytaj kmieci) agraryuszy. Szczególnie chałupnicy i robotnicy rolni muszą sobie uświadomić całą grozę polityki agrarnej. O najważniejszej rzeczy, t. j. drożyźnie chleba (zboża), również wywołanej cłami agrarnemi powiem później. Jedynie szybkie zebranie parlamentu, któryby uchwalił traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi, zawieszenie cła na zboże, może skutecznie wpłynąć na zniżenie cen środków spożywczych. Widzimy więc, że „ów srogi dla chłopstwa traktat“ w rzeczywistości najwyżej może dotknąć tylko kmieci a dla całego drobnego chłopstwa i proletaryatu rolnego, który przecież stanowi przewagę, jest jedynem wyjściem z obecnej drożyzny. Dziś, kiedy czyni rząd starania do zebrania się parlamentu, każdy chłop czy robotnik powinien bacznie śledzić, czytając „Prawo Ludu“ i powinien uświadamiać ciemnych o położeniu politycznem. Przygotowujmy się więc do walki z kliką agrarną, która schroniwszy się w sejmie butnie odmawia nam praw.

Bezrolny.

Dzikie bestye.

Dzikie hyeny, czarne kruki, sępy,
Spragnione krwi,
Ciało olbrzyma targają na strzępy,
A olbrzym śpi.

Topią w nim bestye swe szpony jak kleszcze,
Z lubością krew chłepcą
I tak sobie szepcą:
Dopóki możemy: jeszcze, jeszcze, jeszcze.

Bo dzień się zbliża, w którym olbrzym wstanie,
Ten olbrzym — lud;
Jad naszych zębów działać nań przestanie,
A wtedy — głód.

. . . .

Powstanie niewolnik i w swoje kajdany
Zajęknie, zabrzęknie, zadzwoni;
Z katami swoimi pójdzie w skoczne tany
A przemoc do nóg mu się skłoni.

Och! ładnie się ładnie z katami zabawi,
Gdy na bok okowy odrzuci,
Na tłustych ich grzbietach swą nogę postawi
I pieśni wolności zanuci.

Chachar.

W obronie lokatorów.

— **Nędza mieszkaniowa a gruźlica.** Naukowe niemieckie „Czasopismo dla hygieny społecznej“ podaje bardzo ciekawe studyum o stosunkach mieszkaniowych robotników w Gracu. Stosunki te są zupełnie takie jeszcze jak — u nas! Zbadano mianowicie 250 mieszkań rodzin robotniczych — chorych już na gruźlicę. Mieszkania te są przepełnione — do 13 osób mieści się w jednym pokoiku. Mieszkania najmniejsze — tam także i najdroższe — były najgęściej zaludnione! Naturalnie o jakiejkolwiek wentylacyi i mowy nie było. Prawie wszystkie mieszkania posiadały tylko jedno okienko małe i tuż nad ziemią umieszczone. Wychodki tuż obok mieszkań. Wychodek przeznaczony dla 10—30 osób! Można sobie wyobrazić, jaki tam porządek i jak tam — pachnie! Zaledwie połowa mieszkańców sypia na własnych łóżkach, reszta śpi na podłodze albo — jak się da! Brud i niechlujstwo, straszliwe powietrze i wilgoć cieknąca ze ścian — wysoko posunięte rozluźnienie obyczajów.—Oto skutki tego stanu rzeczy. Zupełnie — jak u nas!

Proszę sobie teraz przedstawić mieszkania te jako — stałe miejsca pobytu dla gruźliczych! Nie należy bowiem zapominać, że w walce z szerzeniem się gruźlicy jako chorobą proletaryatu o wiele ważniejszem jest zapobieganie szerzeniu się gruźlicy jak wszelkie środki lecznicze. Niestety, tym żądaniom wiedzy medycznej stoją w poprzek rozbójnicze wprost stosunki z gospodarki kapitalistycznej wynikłe! Tego rodzaju stosunki mieszkaniowe jak tu powyżej przedstawiono, mogą tylko a raczej muszą bezwarunkowo sprzyjać szerzeniu się gruźlicy a osiągnięte dobre skutki leczenia zupełnie niszczyć. Przynoszą one niepowetowaną szkodę samemu choremu, ale ponadto czynią go groźnym rozsadnikiem choroby dla otoczenia. To też w każdem szóstem mieszkaniu co drugi mieszkaniec był chory! Często sypiali oni z 4—5 osobami razem! Często sypiali chorzy na gruźlicę z dziećmi — to też ogromna ilość dzieci jest zarażona gruźlicą! Plwociny gruźliczych nie są odpowiednio niszczone, lecz pełno ich w całem mieszkaniu! — Mały trzyletni dzieciak bawił się np. spluwaczką, w której były trociny zmieszane z gruźliczemi plwocinami.

Tego rodzaju stosunki znajdujemy nietylko w Gracu. Dość przejść tylko nasze mieszkania robotnicze, aby znaleść rzeczy takie same, albo jeszcze gorsze! Z powyżej przytoczonych stosunków wynika jasno, że:

Walka z tego rodzaju mieszkaniami jest najważniejszą podstawą zwalczania gruźlicy. Staranie o gruźliczych jest ściśle związane z budową zdrowych mieszkań. Ponieważ jednakże hygieny mieszkań nie można przeprowadzić bez podniesienia wiedzy w klasach robotniczych, stoi tedy walka z nędzą mieszkaniową w ścisłym stosunku z kwestyą oświaty ludowej.

Tak więc i medycyna poznała wreszcie ścisły związek pomiędzy zdrowiem ludu a zasadami gospodarki społecznej. Medycyna zna środki na zwalczenie gruźlicy — tu jednak występują w całej grozie zabójcze wpływy kapitalizmu, którego te zdobycze wiedzy medycznej dyablo mało obchodzą. Panujące klasy nie widzą w tem żadnego szczególniejszego interesu, aby wybudować dostateczną ilość dobrych mieszkań dla ubogiej ludności. Zwycięstwo w walce z gruźlicą może uzyskać i tu także tylko ścisły sojusz wiedzy i pracy!

— **Widownią zuchwałego napadu** były w niedzielę Dębniki. Na towarzyszów, rozlepiających karty z doniesieniem o bojkocie mieszkania Kawończykowej, wypadło z jej sklepu kilku drabów, uzbrojonych w kije i toporek, wszczynając uliczną burdę. Napadnięci, z których jeden został raniony toporkiem w ramię, rozpędzili uliczną zgraję, która podwinąwszy ogony pod siebie, zmykała do sklepu „mamy“ Kawończykowej. — Młodociane smyki w gimnazyalnych mundurkach, napadające spokojnych obywateli, pełniących swój społeczny obowiązek, wyrosną niewątpliwie na dzielnych oprawców i staną się chlubą swojej „mamy“, która ich do urządzania zasadzek i napadania z toporkiem w ręku przyucza już za młodu. — Mamy nadzieję, iż bolesna a dotkliwa nauczka, jaką zacna familia Kawończyków w tej małej utarczce otrzymała, ostudzi ich rozbójnicze zapędy tembardziej, że za napad ten zapoznają się także z ulem! Ten niesłychany napad rozzuchwalonej kamieniczniczki wywołał powszechne oburzenie w Dębnikach!

Mieszkania zbojkotowane.

— **Dębniki:** Rynek, róg Ogrodowej, mieszkania i szynk w domu Kawończykowej!

Niechaj nikt, aż do odwołania nie wynajmuje tych mieszkań!

— **Dębniki.** „Komitet ochrony lokatorów“ urzęduje w lokalu Czytelni robotniczej, przyjmuje zażalenia i udziela porady we wtorki i piątki od godziny 7½ do 9 wieczorem.

— **Czarna Wieś.** „Komitet ochrony lokatorów“ przyjmuje zażalenia i udziela porady codziennie od godz. 7—8 wieczorem, a w niedziele od godziny 12—1 w południe w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Szkolna (dom tow. Zielińskiego).

— **Podgórze.** „Komitet ochrony lokatorów“ urzęduje codziennie od godz. 6—9 wieczorem, w niedzielę od godz. 9—12 w południe w domu robotniczym, Plac Serkowskiego l. 11.

— **Z ruchu lokatorów w Podgórzu.** Podgórski komitet lokatorów, rozwinął bardzo energicznie akcyę, celem zwalczenia niebywałej i skandalicznej „lichwy mieszkaniowej“ i przyznać trzeba, że akcya wydała wcale pomyślne rezultaty. Zwołaliśmy dotąd **7** zgromadzeń publicznych, między temi 1 demonstracyjne pod gołem niebem. — Na wszystkich tych zgromadzeniach mowcy nasi piętnowali wyzysk, jakiego się dopuszczają kamienicznicy na lokatorach i wzywali do gorącej walki z tą kliką wyzyskiwaczy. Po każdem zgromadzeniu był tak wielki entuzyazm, że komitet zyskiwał kilkudziesięciu nowych członków tak, iż dziś komitet liczy zgórą 500 członków. W bardzo wielu przypadkach udało się komitetowi ugodowo załatwiać spór między właścicielem a lokatorami — niestety i w Podgórzu są właściciele, którzy sobie za zadanie wzięli, lokatorów uważać tylko za przedmiot swego nienasyconego wyzysku, którym etyka, uczciwość i sumienie są zupełnie obce. Z tymi panami, którzy nie chcą rozumieć słusznego oburzenia wyzyskiwanych lokatorów i myślą o zawiązaniu komitetu „wyzyskiwanych(?) właścicieli realności“ potrafimy sobie dać radę. Jako przykład, do czego prowadzi buta i zaciekłość takiego kamienicznika, podajemy autentyczny list, jaki komitet przed kilku dniami otrzymał.

„Kraków, 23. września 1909.

Szanowne Towarzystwo!

Odnośnie do listu z daty: Pogórze 22/9 909, donoszę, iż P. P. Paśnikowa i Gawron otrzymały podwyższenie czynszu, ze względów hynienicznych, albowiem Paśnikowa ma 6 dzieci, zaś Gawron mieszka z zięciem i córką a zatem we dwie familie. Obydwie Panie mają pojedyńcze stancye, pomimo, że tak jedna jak i druga mogą utrzymać mieszkanie większe, mając na to.

P. Paśnikowa ma męża jako woźny sądowy, zarazem organ wykonawczy, którego pensya z dochodami wynosi około 240 kor.

Podwyższenie czynszu uskuteczniłem dlatego, aby się Panie te wyprowadziły, niechcąc tracić na wypowiedzeniu. P. Paśnikowa trzyma dom w nieporządku, dzieci bowiem robią w nocy pod siebie, sienniki te suszy



STREJK.

na podworcu, co innym lokatorom jest nie na rękę, a gdy przyjdzie zima, nie będzie mogła siennika wysuszyć na polu, jak tylko w stancyi, wskutek tego łatwo choroba zakaźna powstać może.

Obie te Panie a szczególnie p. Paśnikowa są kobiety trudniące się bajkami, interesujące się każdym, z czego przykład najlepszy, że pani Paśnikowa w Krakowie co kilka miesięcy mieszkanie zmieniać musiała, otrzymując wypowiedzenie.

Oznajmiam, że podwyższony czynsz obecnie, redukuję do czynszu poprzednio płaconego, zaś po swoim czasie Paniom tym mieszkanie wypowiem.

Muszę tu jeszcze nadmienić, że czynsze w moim domu są bardzo niskie i nigdy mieszkanie próżne nie stoi, a podwyższenie u mnie następuje jedynie wtedy, gdy mi c. k. Starostwo fasyę czynszową podwyższa.

Podwyższenia czynszu już dłuższy czas u mnie nie było, a jeżeli tym dwom Paniom podwyższyłem, to tylko ze względów powyż przytoczonych.

Dom mój składa się z samych przeważnie mieszkań małych, w których mieszka klasa niższa, a są tacy, co mieszkają po kilka lat, zaś mając realność, to przez 10 lat jeszcze jednej zmiany nie przeprowadziłem.

Z szacunkiem
Niziński, właściciel realności
ul. Wąska 17".

Komentarze zbyteczne — dodać wypada, że pan ten jest woźnym sądowym.

KRONIKA.

— **Uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego** urządzają towarzysze nasi w Podgórzu, dnia 3 października. Na innem miejscu podajemy dokładny program, tu zwracamy tylko uwagę Towarzyszom, iż w obchodzie tym weźmie udział znakomity pisarz polski tow. Wacław Sieroszewski, który wygłosi odczyt o Słowackim, oraz p. Edmund Rygier, dyrektor ludowego teatru.

Wzywamy Towarzyszów jak najgoręcej, aby się jak najliczniej do Podgórza stawili.

— **Zwołanie Rady państwa** nie jest jeszcze pewnem. Prawdopodobnie około 20 października zbierze się parlament — o ile do tego czasu nie zostanie rozwiązany, a nowe wybory rozpisane.

— **Rezerwiści 12 komp. 16 p.** żalą się bardzo na niedobry i niedostateczny wikt, jaki w czasie 28-dniowych ćwiczeń, od 17 sierpnia począwszy, otrzymują. „Kakao jest bardzo mizerne posilenie w czasie ciężkiej służby, a obiad składający się prawie wyłącznie z grochu i fasoli też sił nie dodaje. Sypiamy na strychu w pajęczynach i śmieciach, ale co najgorsze słoma jest zupełnie stęchła w siennikach, tak, że spać nie można. Kapitan Janusowski obiecywał „dobre czasy", jak się ludzie będą „naciągać". Ludzie się „naciągają", ale są głodni i nie wyspani." — Tyle nasz korespondent. Zwracamy się do komendy pułkowej, aby te stosunki usunęła i zmęczonych biedaków przynajmniej karmić kazała wedle przepisu.

— **Czy go nie wstyd!?** Pasła krowy żona Jakóba Talagi z Kokotowa na swojem polu, które graniczy ze ścierniskiem Niedzielskiego, obszarnika ze Śledziejowic. Krowa wlazła na ściernię (na której się pasą krowy Niedzielskiego) — zanim to żona Talagi zobaczyła, pogonił Niedzielski kłusem, chcąc krowę chłopu zająć. Krowę spędziła Talagowa, a Niedzielski nie mogąc krowy za ogon złapać, wpadł na pole Talagi i porwał mu — 2 snopki prosa. Dziewka dworska odniosła tę zdobycz szlachciury, dumnego, że ukrzywdził chłopa! Tak wygląda zgoda wielkich i małych rolników. Ale niech wybory nadejdą znów będzie Niedzielski pisać do Talagi: Jaśnie Wielmożnego Pana zapraszam na zgromadzenie! — I czy go nie wstyd tak krzywdzić chłopa biednego?

— **Rozbój, czy — „omyłka"?** Górnicy w Wieliczce otrzymali w tym miesiącu o 30—50 koron mniejszą płacę, mimo, że wykonano tyle samo pracy, co dawniej. Jest to ciężką klęską dla robotników tego rodzaju strącanie bez ich wiedzy i woli. Czy to poprostu w ten sposób okradziono robotników, czy też „pomylono" się w obliczeniu wykonanej pracy. Czy może są to pieniądze pobrane górnikom na jakieś udziały do zarządowego konsumu? Stanowczo przed tego rodzaju gospodarką zastrzec się należy, a górnikom ich krwawo zapracowane pieniądze należy oddać. Kto będzie chciał do konsumu przystąpić, ten sam to uczyni, ale nie wolno jest stanowczo grabić cudzych pieniędzy i obracać je na cele, o których ograbiony nawet nie wie! — Czekamy wyjaśnień.

— **Baczność rodzice!** Ks. Wichart, katecheta szkolny z Fehring, został aresztowany za niemoralne czyny, popełnione na dziewczętach szkolnych. Wypadki takie coraz bardziej się mnożą, dlatego zwrócamy uwagę rodzicom. Często jest się świadkiem, jak księża, witając się z dziewczętami, głaszczą je rękami po szyi i twarzy. Rodzice powinni takie zachowanie sobie wyprosić.

— **Walka o kasę chorych w Nowym Sączu.** Robotnicy tutejsi nie ustają w walce o zdobycie rządów w tutejszej kasie chorych. Zbliża się koniec rządów p. Miernika, gdyż rozpisane są już wybory na delegatów w Starym Sączu i Rytrze na 11. października br. W tej sprawie tutejszy komitet P. P. S. D. zwołał 2 zgromadzenia w Rytrze na 25/9 i 26/9 w Starym Sączu, celem omówienia znaczenia kasy chorych dla robotników.

W Rytrze odbyło się poufne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Janiczka. Referenci tow. Jaroszewski i Mędlarski dokładnie przedstawili rządy obecne w kasie chorych i wezwali obecnych robotników do głosowania na kandydatów socyalistycznych, co jednomyślnie uchwalono.

W Starym Sączu dnia 26/9 odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z porządkiem dziennym: Parlament a lud i kasy chorych.

Przewodniczył tow. Rams, sekretarz. tow. Weber. Referował tow. Jaroszewski, który w długim referacie przedstawił działalność parlamentu i że jedynie frakcya socyalnodemokratyczna broni interesów ludu.

Przemówiwszy następnie o kasie chorych, wezwał do głosowania w dn. 11/10, co jednomyślnie uchwalono.

A teraz słówko pod adresem starostwa w Nowym Sączu. Czy wiadomo jest że p. Miernik, kierownik kasy chorych, kopnięty i zasuspendowany przez starostwo, przyszedł, jak słuchy chodzą, do biura kasy i w nieobecności innych urzędników coś manipulował z księgami i jakieś papiery niszczył? Wzywamy do wglądnięcia w tę sprawę zaraz, nie żeby dopiero zarząd robotniczy musiał tę stajnię Augiasza wymiatać.

— **Kto rad zarobić, niech korzysta ze sposobności!** Potrzebni natychmiast robotnicy do robót ziemnych we wschodniej Galicyi, które potrwają do 15 grudnia br. Najmniejsza płaca na dniówkę 2 kor. 50 hal., pracując zaś na akord zarobić można kor. 4.— i więcej dziennie. Podróż na miejsce pracy opłacona, mieszkania w barakach bezpłatne, wypłaty uskuteczniane są co tydzień, rzetelność wypłat i dobre traktowanie robotników zapewnione. Kto będzie chciał, będzie mógł przy tych samych robotach znaleść zatrudnienie na rok przyszły.

Zgłaszać się osobiście lub listownie (tylko zaraz!) należy do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Kolejowa 3.

Tamże mają zgłaszać się także ci, którzy chcieliby udać się do robót rolnych do Francyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie robotników salinarnych. Z Delatyna piszą nam: W dniu 16. bm. odbyły się dwa poufe zgromadzenia robotników salinarnych w lokalu grupy kolejarzy.

Na zgromadzenie przybył poseł do rady państwa tow. Jędrzej Moraczewski. Po zagajeniu zgromadzenia, na przewodniczącego został wybranym tow. Swiżewski, kolejarz i członek tow. chemicznych, na sekretarza został zaproszonym tow. Kozłowski, robotnik salinarny. W zgromadzeniu wzięło udział trzech urzędników tutejszej saliny. Poseł Moraczewski omówił opłakane stosunki robotników salinarnych w Austryi i porównał je ze stosunkami galicyjskimi. Objaśnił zgromadzonych o poczynionych krokach o polepszenie bytu robotników salinarnych przez posłów soc.-dem. u Dr. Kniaziołuckiego, zbadał gruntownie stosunki funkcyonaryuszy w tutejszej salinie i zagrzewał gorącemi słowy do łączenia się w centralnej organizacyi, uzasadniając, że tą drogą najrychlej wspólnemi siłami osiągnąć mogą polepszenie bytu.

W końcu tow. Swiżewski przemówił do obecnych urzędników, że zorganizowani robotnicy nie są przez to dla nich wrogo usposobieni, że uważają ich nie tylko za przełożonych, ale równocześnie za dobrych przyjaciół przychylnych ich dążeniom.

Nadmienić należy, że nie bardzo licznie zgromadzili się tutejsi robotnicy, a to z powodu ulewnegu deszczu, powtóre nieuświadomieni jeszcze robotnicy nie zdobyli się na odwagę, aby przyjść na zgromadzenie. Spodziewamy się, że w niedalekiej przyszłości wszyscy robotnicy zrozumieją jej cel i znaczenie i wstąpią w szeregi organizacyi.

Zgromadzenie zakończyło się o 7. wieczór, poseł tow. Moraczewski odjechał, serdecznie żegnany przez kolejarzy i robotników salinarnych.

W Dębnikach odbyło się publiczne zgromadzenie dnia 16 bm. Referował tow. Haecker o 500 milionowych podatkach nowych, które rząd chce nałożyć na ludy Austryi celem pokrycia olbrzymich a zupełnie zbytecznych wydatków na wojsko. Przeciwko temu nowemu zamachowi na kieszenie ludu należy się bronić energicznie, organizując lud i pouczając go o grożącem niebezpieczeństwie! Jest rzeczą bardzo możliwą, że rząd celem wyduszenia tych olbrzymich sum rozwiąże parlament — tem też bardziej należy się gotować do nowych wyborów, aby tam w parlamencie stawić czoło zachciankom militarnym rządu!

O walce z drożyzną mówił tow. Klemensiewicz, przedstawiając stosunki w Dębnikach panujące. Po zgromadzeniu wybrano „komitet ochrony lokatorów", złożony z 5 osób, który ukonstytuował się wybierając przewodniczącym tow. Feleksego, sekretarzem tow. Jabczyńskiego.

Borek Falęcki. Czytelnia zawiązana w Borku Falęckim posiada bibliotekę, złożoną ze 150 dzieł, oraz bogato zaopatrzoną czytelnię. Rozpoczęto systematyczną pracę wykładową i odczytową. Do czytelni pism sprowadzone zostały pisma czeskie i węgierskie, aby robotnicy innych narodowości znaleźli też w czytelni pisma partyjne w ich rodzinnym pisanem języku. — Czytelnia liczy dziś 55 członków i jest na najlepszej drodze do rozwoju.

Dębniki. Czytelnia robotnicza po zakończeniu letniego sezonu ogrodowego, przystępuje do pracy systematycznej nad wzmożeniem organizacyi i pogłębieniem wiedzy swych członków. Biblioteka Czytelni liczy dziś **500** tomów, nie licząc stukilkudziesięciu tomów świeżo zakupionych, lecz jeszcze nie oprawionych. Czytelnia pism zawiera oprócz 4 dzienników kilkanaście pism ilustrowanych i beletrystycznych. W najbliższym czasie odbędzie się doroczne walne zgromadzenie, poczem nowy wydział w porozumieniu z Uniwersytetem ludowym rozpocznie systematyczne Odczyty i wykłady.

Ludwinów. Praca oświatowa w Czytelui robotniczej wre w całej pełni. Biblioteka wędrowna Uniwersytetu ludowego, odczyty, a przedewszystkiem kółko samkoształcenia, prowadzone przez tow. Gottlieba, cieszą się bardzo dobrym rozwojem, budząc duże zainteresowanie wśród członków. W najbliższym czasie odbędą się obchody uroczyste ku czci Juliusza Słowacikego i Karola Darwina.

W niedzielę dnia 3 października o g. 10 rano odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

WIELKIE LUDOWE

ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym:

1. **Drożyzna a 500 milionów nowych podatków.**
2. **Reforma wyborcza do Sejmu.**

Referenci: posłowie Hudec, Diamand, Moraczewski, Lieberman, Daszyński

Towarzysze i Towarzyszki! Celem zaprotestowania przeciw tym nowym krzywdom, przeciw tym nowym zamachom na kieszenie i prawa ludu, jawcie się jak najliczniej na zgromadzeniu.

Za Komitet P. P. S. D.:

B. Jaroszewski. M. Pyrzowski. L. Misiołek.

Ze świata.

Grecya.

Wieści z Grecyi W chwili obecnej oficerowie armii są zupełnymi panami położenia. Król Jerzy spełnia wszystkie ich życzenia. Królewicz Konstanty złożył naczelne dowództwo armii i wyjechał zagranicę. Uczynili to i pozostali członkowie dynastyi. Przywódca rokoszu, pułkownik Zorba, został dowódcą korpusu ateńskiego. Uprzedni dowódcy korpusów, nieprzychylnie usposobieni do rewolucyjnego ruchu wojskowego, dostali dymisyę. Oficerowie, którzy się doń nie przyłączyli, zostali przeniesieni do pułków na prowincyi.

Postulaty oficerów, dotyczące oszczędności w budżecie i postawienia armii na stopie zdolności do walki, zyskały sobie na ogół uznanie opinii. Ale można zanotować i objawy opozycyi. Przedewszystkiem projekt zniesienia w wielu miejscowościach dla oszczędności sądów, szkół i zarządów okręgów administracyjnych szkodzi poważnie interesom lokalnym i wywołuje protesty. Na prowincyi przemówienia wyjeżdżającego następcy tronu, krytykującego rokoszan, znalazły wdzięczne echo. Wszechwładni oficerowie wystąpili z tego powodu przeciw księciu i sprzeciwiają się rychłemu jego powrotowi do kraju.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Henryk Biały, Lwów. Art. w następnym numerze. Napiszcie do jakiej partyi należycie — to musi być obok podpisu uwidocznione. Podpisany być musi artykuł pełnem nazwiskiem, boć to polemika! Pozdrowienia.

Staraniem robotników podgórskich

odbędzie się w niedzielę, 3 października 1909 roku, w sali „Sokoła" w Podgórzu

Uroczysty Wieczór

dla uczczenia pamięci

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Początek o godzinie 7 wieczorem. Krzesło 4 kor., w dalszych rzędach 2 kor., wstęp 50 h. :: Dochód przeznaczony na bibliotekę robotniczą.

PROGRAM:

Chopin: Polonez — odegra orkiestra p. Czyżowskiego.
Zagajenie — wygłosi p. Jaworski.
Höflinger: Kantata i Słowacki: Czajki — odśpiewa Chór pod batutą p. Pięty.
Odczyt o twórczości Słowackiego — wygłosi p. **Wacław Sieroszewski.**
Moniuszko: Bajka, Uwertura — odegra orkiestra p. Czyżowskiego.
J. Słowacki: Grób Agamemnona — wygłosi p. **Edmund Rygier.**
„Leć pieśni w dal" i „Pieśń Wolności" — odśpiewa Chór.
Noskowski: Suita — odegra orkiestra.
Żywy obraz.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Konferencya okręgowa.

Komitet okręgu wyborczego 36, (pow. sądowe: Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów) i **18** (miasta Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice) zwołuje na niedzielę, 17 października

Konferencyę okręgową

na godz. 2 popołudniu do lokalu stowarzyszenia „Unii tkackiej“ w Lipniku.

Proponowany porządek dzienny:
1. Sprawozdanie z działalności komitetu i sprawozdanie kasowe.
2. Reforma wyborcza do Sejmu, rad powiatowych i gmin.
3. Agitacya, organizacya i prasa.
4. Spółki spożywcze.
5. Wybór nowego komiteru.
6. Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność tej konferencyi upraszamy o liczne obesłanie jej. Każdej gminie, gdzie istnieje komitet miejscowy, przysługuje prawo wysłania dwóch delegatów; gdzie więc takiego komitetu niema, należy go możliwie najszybciej zawiązać.

O wszelkie informacye w tej sprawie należy się odnieść do tow. Baja w Bielsku, Blich 2.

Dr. Gross, Przewodniczący. Jan Baj, Sekretarz.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Bank parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski **pod Krakowem** na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach.

Gleba jest rędzina I. klasy na równinach przy gościńcu do Krakowa.

Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Zegar z kukułką K 8·50.



Piękny rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, z nawoływaniem półgodzinnem i całogodzinnem, 32 cm wysoki, **kompletny, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty, I-ma werk szkocki tylko kor. 8·50.** Zegar okrągły, raz na 30 godzin do nakręcania, 16 cm. średnicy **k. 3·—.** Tensam, 8 dni idący, I-ajakości 30 cm. średnicy **k. 6.50.** Za każdy zegarek **3**-letnia pisemna gwarancya. — Corocznie wysyłam przeszło 50.000 zegarów ku zupełnemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Każde, choćby najmniejsze zamówienie uskuteczniam jak najsumienniej. Przesyłka za zaliczką. **Pierwsza fabryka zegarów w Brüx Hanns Konrad** c. i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 1440** (Czechy). Bogato ilustrowany katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie

---

Ważne!!! Uwaga!!!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilku szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. — Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka **prawdziwego** Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc **tylko żądać prawdziwego** Ichtyomentholu Edelmana.

Kto sobie życzy nabyć

najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **ptótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki** do nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny, szewioty** (Zeugi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, **niech zażąda próbek** i cennika ilustrow., które wysyła **darmo.**

Filia magazynu wysyłkowego

Józefa Bajgrowicza

tkacza z Korczyny obok Krosna

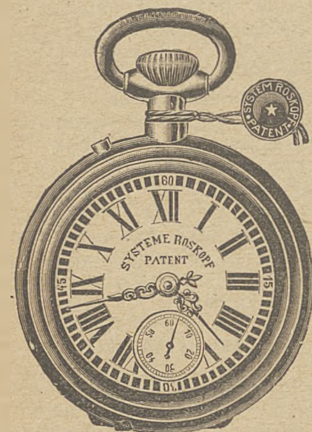
w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!!!

---

5 kor.!

Mój prawdziwy szwajcarski patentowany ankrowy zegarek Remontoir, systemu Roskopf,

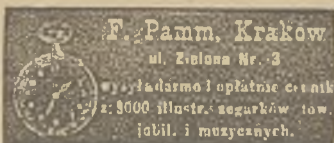


z silnym, solidnym, antimagnetycznym kotwicz. werk, z prawdziwą emaliową tarczą (nie papierową), z kopertą niklową, opatrzony plombą ochronną, z pokrywką szarnirową nad mechanizmem, chodzi 36 godzin (nie 12-godzinny zegarek), wskazówki ozdobne i złocon, dokładnie uregulowany, z 3-letnią gwarancyą za sztukę K 5·— 3 sztuki K 14·—, z wskazówką sekund. K 6·— 3 sztuki K 17·—, w oprawie srebrnej bez wskazówki sekund. Koron 11·— 3 sztuki K 31·—, z wskazówką sekund. K 13·50 3 szt. K 38·—. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez I-szą fabrykę zegarków**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 1441 (Czechy)

c. k. dostawca nadworny.

Bogato ilustrow. główny cennik z przeszło 3000 ilustracyami wysyła się na żądanie bezpłatnie i opłacone.



Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3.000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju, c. k. dostawca nadworny **HANNS KONRAD,** dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr 1429 Czechy. Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za kor. 4·80, 5·50, 6·—. — Smyczki po koron 0.80, 1·—, 1·40 i wyżej. Cytry, harmoniki etc. na składzie. Proszę zażądać katalog.

KARTY BROMOSREBRNE

pięknie, artystycznie wykończone, najróżnorodniejsze wzory

6 szt.	matow. czarnych	K	—·50
25	„ „	K	1·70
6	„ kolorowanych	K	—·70
25	„ „	K	2·30
6	„ czarnych z połysk.	K	—·60
25	„ „	K	2·—
6	„ kolorowanych	K	—·85
25	„ „	K	2·70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specyalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości przez

C. k. nadwornego dostawcę

Hannsa Konrada

w BRÜX Nr. 1425 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze torry, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Wiele oszczędzi pieniędzy

ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który każdemu wysyła się za darmo, opłacony.

C. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad, Brüx Nr. 1447 (Czechy).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.